

Prof. dr hab. Jolanta Tambor
Instytut Językoznawstwa
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr. Tomasza Moździerza

pt. *Tempo czytania ze zrozumieniem w języku polskim jako rodzimym i obcym*

– *studium porównawcze*

napisanej pod kier. dr hab. Anny Seretny, prof. UJ
oraz promotor pomocniczej dr Małgorzaty Banach

Mgr Tomasz Moździerz w swoich badaniach zajął się sprawnością intelektualną człowieka, której wbrew pozorom i oczekiwaniom nie poświęca się nadmiernej uwagi, czyli czytaniem. Wydaje nam się bowiem, iż czytanie od momentu nabycia tej umiejętności w szkole jest dane wszystkim jednakowo i jest w zasadzie czynnością prawie odruchową. Wspomina o tym zresztą doktorant, pisząc o wręcz automatyzmie w odczytywaniu wszystkiego w naszym otoczeniu, co składa się z liter: reklam, szyldów, napisów na murach po rejestracje samochodowe. Jednak już na początku swoich wywodów T. Moździerz wskazuje pewne cechy specjalne czytania, na które na co dzień nie zwraca się uwagi, a które okazują się niezwykle istotne w nauczaniu zarówno języka rodzimego, ojczystego, jak i języków obcych.

Tomasz Moździerz bardzo jasno i szczegółowo przedstawia plan swoich badań, zdając sobie sprawę z ich ograniczeń i relacjonując, na czym polegały bariery i przeszkody stojące przed nim w trakcie działań. Ciekawie i właściwie formułuje pytania badawcze, co pozwala czytelnikowi odpowiednio ustosunkować się zaproponowanej metodologii i technik badawczych oraz sposobów relacjonowania wyników ilościowych i jakościowych.

Podkreślić trzeba wagę tematu dla glottodydaktyki polonistycznej (choć pewnie nie tylko polonistycznej). W dobie spadku czytelnictwa (przynajmniej w Polsce wyraźnie zauważalnego) problematyka tempa i jakości czytania jest istotna dla każdego dydaktyka, a dla glottodydaktyka specjalnie, bo i sami młodzi nauczyciele, lektorzy czytają „inaczej”. Tu zresztą ważna jest zapowiedź T. Moździerza kontynuacji badań i rozciągnięcia ich na studentów i (=

czyli) młodych dorosłych. Oni bowiem, stając się nauczycielami i lektorami, będą kształtować owe kompetencje u kolejnych pokoleń. Muszą zdać sobie sprawę z wagi odpowiedniej strategii czytania łączącej odpowiednie tempo z uważnością. Autor rozprawy podkreśla też fakt, że czytanie warunkuje rozumienie świata, bez rozumnego czytania nie da się świata pojąć w pełni.

Zanim przystąpię do bardziej szczegółowej opinii na temat kolejnych rozdziałów rozprawy, pragnę podkreślić, że uważam ją w całości za pracę dojrzałą, dobrze skomponowaną, opartą na rzetelnych danych pozyskanych w poprawnie, umiejętnie i fachowo przeprowadzonych badaniach i bardzo ważną dla współczesnej polskiej dydaktyki i glottodydaktyki. Autor zaprezentował się jako młody naukowiec o sporym potencjale.

Rozprawa składa się z ośmiu rozdziałów właściwych, wstępu, zakończenia, obszernej bibliografii (choć uzupełniłabym ją o kilka pozycji, o czym dalej) i ważnego dla właściwej oceny badań aneksu. Rozprawę można podzielić na dwie części: składający się z trzech rozdziałów stan badań (*Czytanie jako zjawisko językowe, Modele czytania, Tempo czytania*) i pięcirozdziałową prezentację badań własnych (od przedstawienia czynności wstępnych i wyboru metod przez szczegółowy opis działań po zestawienie wyników i ich interpretację).

W tej pierwszej części (szczególnie w I rozdziale) autor czasem przedstawia swoje przemyślenia zbyt eseistycznie i popularnie, nie ustrzegł się niezbyt właściwych dla tekstu naukowego uogólnień typu: „Język jest dziś tak mocno obecny w ludzkim życiu, że trudno sobie wyobrazić, iż kiedyś go nie było”. Rekompensuje ten mankament I rozdziału w dalszych partiach tekstu. Trzeba wszak przyznać, że nawet owa eseistyczna forma czasem odkrywa badania i zjawiska ciekawe i odpowiednie treściowo dla późniejszych własnych działań autora. Tu jednak dostrzegam trochę braków i usterek, które koniecznie powinien autor usunąć, gdyby chciał myśleć o publikacji pracy czy o dalszych badaniach. Te usterki są różnego kalibru – od niesprecyzowania używanych pojęć po braki w doborze literatury. Za te pierwsze uważam sformułowania takie, jak: „piktogramy nie radziły sobie”, „Język jest kodem komunikacji prymarnie mówionym, znakami językowymi były kiedyś przede wszystkim słowa, które wraz z ich wypowiedzeniem ginęły na zawsze”. Można wnioskować, iż za słowo T. Moździerz uważa znak mówiony, a za wyraz zapewne pisany lub pisany i mówiony zarazem – ale autor nie mówi tego wprost, nie podbudowuje rozważaniami lingwistycznymi, każe się czytelnikowi jedynie domyślać swoich intencji. A domyślanie się nie jest odpowiednim sposobem postępowania z tekstem naukowym. Zbyt skrótowe są rozważania na temat powstania pisma – autor za bardzo je uogólnia, pomijając istotny moment powstania pisma alfabetycznego, jako tego, co stanowi dziś podstawę jego badań – to pismo alfabetyczne bowiem daje jemu (a

wcześniej jego poprzednikom w badaniach np. anglosaskich) podstawę do zdefiniowania przeciętnego polskiego wyrazu i wyznaczenia jego długości. Warto byłoby sięgnąć do opracowań na temat początków pisma, jak choćby książki z popularnej niegdyś serii „ceramowskiej”: Martina Kuckenburga *Pierwsze słowo* czy Davida Diringera *Alfabet*, ale i poważniejsze teksty. W analizie różnic między językiem mówionym a pisanym na pewno należałoby się powołać na podstawowe w językoznawstwie polskim opracowanie Aleksandra Wilkońa *Typologia odmian współczesnego języka polskiego*. To w tej publikacji Wilkoń przedstawił najważniejsze różnice między językiem mówionym a pisanym. Oczywiście można tu przytoczyć i inne wcześniejsze teksty na ten temat (Buttler, Grzegorzycykowej, Urbańczyka), ale szczególnie Wilkoń byłby tu przydatny, gdyż w *Typologii odmian* zebrał wszelkie dotychczasowe polskie ustalenia. T. Moździerz swoje badania prowadził na i w języku polskim, zatem odwołanie do polskiej literatury przedmiotu uważam tu za konieczne. Z kolei dla omówienia współczesnych form komunikacji elektronicznej (esemesy, posty, komunikatory) za niezbędne uważam przytoczenie prac np. Aldony Skudrzyk (przykładowo: *Czy zmierzchni kultury pisma? O synestezji i analfabetyzmie funkcjonalnym*) czy Jacka Warchali, Krystyny Urban i in. Polska literatura przedmiotu jest w tej kwestii niezwykle bogata, nie można jej w takim opracowaniu pominąć.

Oczywiście, w rozdziale pierwszym wiele jest miejsc, które należy pochwalić – to choćby umiejętność wykorzystania badań obcojęzycznych i przystosowania ich ustaleń do polskiej materii językowej. Tu też Tomasz Moździerz odmitologizowuje język polski, zwracając uwagę na jego przejrzystą systemowość i miejsce wśród popularnych języków świata, które wcale nie jest miejscem poślednim. Ustala tu parametry istotne dla swoich zadań: np. warunki czytania cichego i czytania na głos, rodzaje rozumienia w czytaniu, płynność czytania w zależności od rozumienia i odwrotnie, rolę nauczyciela jako przewodnika i czytelnika jako podmiotu tego procesu, wagę języka (rodzimy, obcy), będącego kodem, w którym odbywa się czytanie.

W rozdziale II doktorant przedstawia dotychczasowe ustalenia na temat zależności tempa czytania i rozumienia czytanego tekstu na podstawie obszernego zestawienia literatury przedmiotu. Wykazuje się umiejętnością wyzyskiwania z literatury tego, co najważniejsze i co okaże się znaczące dla jego badań. Wykazuje się bardzo dobrą znajomością literatury anglojęzycznej i umie ją w odpowiedni sposób przyswoić i adaptować do warunków języka polskiego, a to cenna umiejętność. Umie badania zestawić i skonfrontować, wyraża przy tym swoje zdanie wobec zastanych treści, prezentując te aspekty, które będzie potem

wykorzystywał w swoich działaniach. Tu może należałoby jedynie oczekiwać dokładniejszego objaśnienia i zdefiniowania pojęcia, którym posługuje się jako jednym z podstawowych w części badawczej, a które nie jest powszechnie znane w polskim dyskursie naukowym, czyli raudingu i raudera.

Rozdział III w całości poświęcił Tomasz Moździerz dotychczasowym badaniom tempa czytania, czyli parametru, który uczynił obiektem swoich naukowych eksploracji. Zwraca uwagę na fakt, iż nie poświęcano mu dotąd należytej uwagi, a na pewno w odniesieniu do języka polskiego. Szczególnie koncentruje się na ustaleniach Carvera, który „w odpowiednim tempie czytania połączonym z wysokim rozumieniem upatrywał ważnego obszaru edukacji językowej XXI wieku” (s. 73). W tym miejscu kolejny raz upomniałabym się o przywołanie prac A. Skudrzyk o wtórnym analfabetyzmie. Doktorant opisuje eksperymenty Carvera, przedstawia osiągnięte przezeń wyniki i z perspektywy swoich zamierzeń je komentuje. Co ważne, prezentując osiągnięcia badaczy, odnosi je do obu sytuacji, które sam potem podda oglądowi, sytuacji czytania w języku rodzimym i w języku obcym. Określa też w tym rozdziale drugi parametr ważny dlań, czyli rozumienie czytanego tekstu. Przywołane rozważania pozwolą mu przyjąć odpowiednie założenia dla jego własnych działań empirycznych. Prezentuje swoje umiejętności czytania ze zrozumieniem, gdyż omawiając wagę tempa czytania (nie tylko zresztą szybkiego), podkreśla zarówno rezultaty wyrażone przez badaczy wprost, jak i takie, które trzeba wyczytać między wierszami i je wydedukować. W związku z tym, iż wszystkie właściwie omawiane prace dotyczą języka angielskiego i są pisane po angielsku i dostęp do nich nie jest łatwy, zważywszy zaś wagę tych rozważań, należałoby polecić przeczytanie tego rozdziału nauczycielom, wykładowcom, lektorom, dziennikarzom itd. Umiejętność bowiem czytania w odpowiednim tempie i z odpowiednim stopniem rozumienia jest aktywnością, której zazwyczaj trzeba się uczyć, rzadko bywa „wrodzona”.

Rozdział IV rozpoczyna część badawczą. Stanowi zapis pierwszego etapu badań doktoranta, czyli czynności zmierzających do ustalenia podstawowej jednostki badawczej, jaką w zamierzeniu autora jest *przeciętny polski wyraz* (zresztą nie bardzo rozumiem decyzję doktoranta, by pisać to określenie dużymi literami). Przedstawia różne możliwości określenia długości owej jednostki, przy czym ostatecznie mierzy ją w liczbie znaków. Nie jest to najlepszy termin ze względu na jego wieloznaczność i kojarzenie w językoznawstwie jednak bardziej z wyrazem. Po drugie, odniesienie słowa znak do litery jest również niedoprecyzowane. A w przypadku języka polskiego, pełnego dwuznaków, ma to również istotne znaczenie. Myślę zresztą, że warto byłoby się zastanowić nad kwestią grup

spółgłoskowych – czy nagromadzenie dwuznaków i na dodatek zbitki spółgłosek, które są przez te dwuznaki reprezentowane (np. *chrząszcz*, *chrzci*) są równie czytelne jak wyrazy 6-literowe z sylabami otwartymi bez grup spółgłoskowych (np. *cytaty*). Bardzo skrupulatnie – jak zwykle zresztą w odniesieniu do swoich badań – prezentuje autor etapy dojścia do wyznaczenia tej jednostki i jej długości.

Rozdział V przynosi prezentację metod i technik badawczych przyjętych przez doktoranta. Byłoby korzystniej, by rozdział IV i V scalić w jeden metodologiczny, bo ustalenie definicji i długości *przeciętnego polskiego wyrazu* jest kwestią metodologii. I ta jednostka powinna być pierwszym elementem instrumentarium badawczego przedstawianego w rozdziale V. Tomasz Moździerz opisuje decyzje o zmianie technik badawczych wymuszonych przez pandemię, która miała miejsce w latach jego pracy nad rozprawą. Na początku rozdziału klarownie ustala cele badań i precyzuje problem badawczy. Wymienia cztery hipotezy badawcze, które następnie będzie analizował i rewidował, by ostatecznie na końcu pracy je zweryfikować. Hipoteza pierwsza określa spodziewany lepszy rezultat rozumienia u cudzoziemców z powodu ich przyzwyczajenia do nieustannego ćwiczenia i sprawdzania rozumienia tekstu pisanego (co jest m.in. jedną z testowanych sprawności certyfikatowych), hipoteza druga mówi o spodziewanym szybszym tempie czytania natywnych użytkowników maturzystów, ale możliwym słabszym rozumieniu tekstu z uwagi na mniejszą czujność w trakcie czytania, trzecia z kolei o wolniejszym tempie u ósmoklasistów i słabszym rozumieniu tekstów niż u cudzoziemców, czwarta wreszcie zakłada przeciętne tempo czytania na 200 wyrazów na minutę. Autor każdą z tych hipotez przedstawia i argumentuje, co go skłoniło do jej postawienia. Kolejną częścią tego rozdziału jest zaprezentowanie instrumentarium badawczego, które zawiera takie parametry, jak: jednostka pomiaru tempa czytania, stopień trudności tekstu, jego długość oraz tematyka i tu mógłby się znaleźć (o czym już pisałam) przeciętny polski wyraz. Autor bardzo dokładnie przedstawia i świetnie dokumentuje krok po kroku przygotowania do badań właściwych. Za drobną usterkę uważam kolorystykę wykresów nr 3 i 4. Dzięki zachowaniu tej samej barwy dla tych samych numerów streszczeń byłyby o wiele czytelniejsze. Natomiast bardzo wysoko oceniam świadomość metodologiczną doktoranta w przygotowaniu samych zadań i sposobów ich przeprowadzenia, pozwalających unikać oddziaływania czynników niepożądanych (np. wpływ wiedzy pozatekstowej na odpowiedzi) na ostateczne wyniki. Równie istotne jest wykonanie przez niego testów plasujących w przypadku obcokrajowców, które weryfikowałyby ocenę poziomu znajomości języka polskiego – zarówno samoocenę, jak i ocenę przez nauczyciela. Jak okazało się na

końcu, możliwie ściśle określenie poziomu było dla wyników ogromnie istotne, bo różnice w tempie i rozumieniu między cudzoziemcami o różnych poziomach znajomości polszczyzny były istotne statystycznie. T. Moździerz opisuje też grupy badawcze – znowu jak pokazały rezultaty, dobrane w sposób optymalny. W tym rozdziale zwraca uwagę bardzo dobre przygotowanie doktoranta do obsługi narzędzi internetowych w badaniach, co pozwoliło mu na eliminację różnych potencjalnych zagrożeń mogących zakłócić wyniki ilościowe. Należy doktoranta pochwalić za pilotaż badawczy i elastyczność, która kazała mu zmodyfikować przygotowany test z uwagi na różne nieprawidłowości i perturbacje zauważone w trakcie badań sondażowych. Warto podkreślić, że dojrzałość autora polega także na przyznawaniu się do problemów i przeszkód napotykanych w trakcie badań i zestawianiu oraz interpretacji ich wyników. Stara się dociec ich źródeł i w miarę obiektywnie – na ile to możliwe – ocenić ich możliwy wpływ na efekty swoich poczynań.

Rozdział VI przynosi opis organizacji badań i prezentację grup badawczych. To rozdział zawierający w zasadzie jedynie zestawienia, niewspółmiernie krótki w stosunku do pozostałych (5,5 strony) – zasadne byłoby więc również włączenie go do rozdziału metodologicznego.

W rozdziale VII Tomasz Moździerz prezentuje wyniki swoich badań. Rozdział obfituje w wykresy, diagramy i tabelaryczne zestawienia. Są one jasne i przejrzyste. Pokazują wyniki liczbowo i obrazowo (barwnie). Te schematy dają możliwość wszelakich porównań – grup między sobą w ramach poszczególnych sesji badawczych oraz tych samych grup w różnych sesjach. Czytelnik może wyniki konfrontować samodzielnie na podstawie owych zestawień, ale autor oczywiście proponuje swoje omówienia. Po prezentacji wyników przystępuje do ich interpretacji. Czyni to z dobrą znajomością statystycznych narzędzi, którymi się w badaniach posługiwał. Wyjaśnia przyczyny wykluczeń pewnej części testów z grupy poddawanej ostatecznym podliczeniom. Bada zależności w grupach i między grupami. Narzędzia, które wykorzystuje w badaniach, są dość skomplikowane, trudna bywa interpretacja wyników. Jestem przekonana, że ocena opisowa wyników w trakcie prezentacji liczbowych zdecydowanie ułatwiłaby odbiór tekstu i – śmiem twierdzić – skorelowałaby tempo czytania tej części rozprawy z rozumieniem. Interpretacji dokonuje autor na końcu rozdziału, a to powoduje, że dociekliwy czytelnik, który chciałby porównywać interpretacje autora z własnymi odczuciami, musi nieustannie cofać się do obliczeń i wykresów z początku rozdziału. Trzeba wszak wyraźnie powiedzieć, że wszystkie oceny doktoranta są zdecydowanie przekonujące, sformułowane jasno i precyzyjnie udokumentowane. Szkoda, że nie udało się zastąpić terminu *rauder* wyrazem polskim, który niósłby znaczenie w swojej strukturze – to też

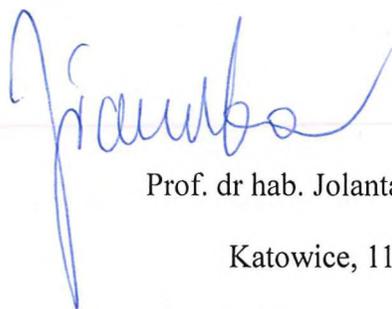
ułatwiłoby odbiór – ale pewnie jednowyrazowa nazwa polska byłaby trudna do skomponowania. Szkoda, bo owa kategoria raudera okazała się dla badań T. Moździerza ogromnie ważna.

Rozdział VIII to interpretacja wyników ilościowych przedstawionych w rozdziale poprzednim. Konfrontuje w nim autor raz jeszcze wyniki grup w kolejnych sesjach, wyniki między grupami pod względem najpierw tempa, potem rozumienia i wreszcie tych dwóch zmiennych skorelowanych ze sobą. Parametrem, który autor bierze pod uwagę jako czynnik istotny, jest również subiektywna ocena rozumienia przeczytanego tekstu, o jaką w trakcie testu proszeni byli badani. Rozdział ten przynosi bardzo cenne wnioski dla nauczycieli zarówno języka polskiego jako rodzimego (zresztą dotyczą one również nauczycieli innych niż język polski przedmiotów, na których czyta się teksty), jak i języka polskiego jako obcego, drugiego itd. Autor pokazuje osiągnięcie jednego z celów badawczych, jakim było wyznaczenie progu oczekiwania minimalnego poziomu biegłości czytania u osób z różnym wykształceniem i w różnym wieku, a to pozwala nauczycielom odpowiednio kształtować proces edukacyjny. Jeśli chodzi o cudzoziemców, ich wyniki świadczą o odpowiednim kształceniu tej umiejętności, natomiast użytkownicy rodzimi i pod względem samooceny swoich możliwości, i rzeczywistej kompetencji wykazują niedobory, które należałoby niwelować. Jednak i glottodydaktycy mogą z ustaleń autora skorzystać – przeprowadzający egzaminy i układający zadania do egzaminów powinni sobie zdawać sprawę z tego, jak ważny w testowaniu rozumienia tekstu pisanego jest wiek zdającego, doktorant bardzo wyraźnie pokazuje rolę, jaką odgrywa w tempie i rozumieniu tekstu wynikająca m.in. z wieku dojrzałość poznawcza. To wyraźny argument za rozdzieleniem egzaminów dla dorosłych i „młodzieży”. W omawianym rozdziale autor czasem zbyt ogólnie generalizuje (np. niesprecyzowane pojęcie czytelników „mniej wprawnych”), czasem jakby wycofuje się ze swoich wcześniejszych ustaleń i tez początkowych (np. o innym sposobie czytania przez obcokrajowców, szczególnie w przypadku tekstów „zadanych” przez nauczyciela lub osobę związaną z edukacją – jak doktorant właśnie). Są to jednak na tle całości drobne niedociągnięcia w precyzowaniu myśli. Rzeczywistą uwagę zwraca umiejętność zestawiania skomplikowanych wyników badań, interpretacja tych wyników z różnych perspektyw i w różnych konfiguracjach, biegłość w odpowiadaniu na pytania badawcze i w weryfikowaniu hipotez.

Wobec przedstawionej oceny pracy: badań i będącej ich rezultatem rozprawy cieszy zapowiedź autora kontynuowania działań w przyszłości – poszerzenia grup badawczych oraz zmiany metodologicznej (ograniczenia odgórnego czasu przeznaczanego na czytanie tekstu).

Tomasz Moździerz ma wysoką świadomość wagi swoich badań i ich praktycznych zastosowań. Jestem młodym badaczem o już dobrze ukształtowanej dojrzałej postawie. Zarówno badania, jak i ich omówienie oceniam bardzo wysoko.

Stwierdzam z pełnym przekonaniem, iż przedstawiona mi do oceny rozprawa doktorska mgr. Tomasza Moździerza stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego i realizuje wymagania stawiane pracom doktorskim określone w Ustawie z dnia 14.03.2003 roku O stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. Nr 65, poz. 595). W związku z tym stawiam wniosek o jej przyjęcie i dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Rekomenduję rozprawę do wyróżnienia.



Prof. dr hab. Jolanta Tambor

Katowice, 11.09.2023